Rok IV. Nr. 271 (1020) Wilno, Sobota 26 listopada 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3.
Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł.
Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł.
Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł.
Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 ppoł. i 7—9 w.
Konto czekowe P. K. O. 80.750.
Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr. za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Uwagi o gospodarce finansowej miasta Wilna

Wydatki miejskie w r. 1927/28.

(Dokończenie).

II.

Pomijając w kolejnej numeracji dział kultury i sztuki, jako nieposiadający należytego finansowego miejsca w budżecie na r. 1927/28, przechodzimy do zbadania 6-ej grupy wydatkowej tego budżetu, — działu p. n. „Bezpieczeństwo Publiczne". Wydatki tego działu mają wynieść 452.200 zł., czyli 264.500.— fr. mar., czyli 6,73% ogólnej sumy zwyczajnych wydatków miejskich w r. 1927/28. Należy zauważyć, że dział budżetu za r. 1927/28 p. n. „Bezpieczeństwo Publiczne" nie posiada odpowiednika w budżecie za r. 1913. Dzisiejszy dział składa się z połączonych działów przedwojennych, a mianowicie: „Policji", „Straży Ogniowej" i z części działu p. n. „Porządek Miejski". Wydatki wspomnianych działów z r. 1913 wynosiły razem około 540.000.— fr. szwajc., a więc o przeszło 100% więcej, niż wydatki przewidziane na r. 1927/28. Jednakże należy wskazać, że w dobie obecnej miasto nie wydatkuje ani grosza na utrzymanie policji, podczas, gdy w r. 1913 wydatkowano na policję 317.797 fr. szwajc. Natomiast, o ile chodzi o inne pozycje z r. 1927/28 to wzrosły wydatki, przewidziane w rubryce straży ogniowej (181.650 fr. szw. w r. 1927/28; 139.998.— fr. szw. w r. 1913). Stosunkowo poważną kwotę wydatkuje miasto również na oświetlenie ulic i placów. Odnośny wydatek, zaliczony do działu „Bezpieczeństwo Publiczne", ma wynieść w roku 1927/28 — 81.290.— fr szwajc.

Kolejne miejsce pod względem wysokości wydatkowanych sum zajmuje w budżecie na r. 1927/28 dział p. n. „Drogi i Place Publiczne". W dziale tym, obejmującym roboty reparacji i czyszczenia dobrze znanych w Wilnie i zagranicą bruków miejskich (wszyscy goście zagraniczni, piszący o wrażeniach z Wilna, wspominają o wileńskich brukach), i placów, przewidziana jest na rok 1927/28 kwota 277.325 zł., czyli 161.000 fr. szw. wydatków. Wydatki te stanowią względnie poważną, bo 4,12% ogólnej sumy zwyczajnych wydatków miejskich liczącą część budżetu. Najwięcej się wydaje w r. 1927/28 na oczyszczanie dróg i placów (105.800 fr.), na słynne bruki (71.450 zł.) na tabor konny dla oczyszczania ulic (43.700 zł.), na takiż tabor samochodowy (20.925 zł.) wreszcie na chodniki (15.000 zł.), mosty (15.500 zł,) i t. d. Sumy powyższe nie są wysokie, co słusznie może zatrwożyć wilnian, jednakże ku podniesieniu ducha podamy fakt, że w roku 1925 zarząd miejski wydatkował w tym samym dziale 1.121.877 zł., w tem na bruki i chodniki kolejno: 619.433 zł. i 347.014 zł. Były to wydatki inwestycyjne na większe prace naprawy bruków i chodników. Błogosławione skutki tych prac niewątpliwie kiedyś się ujawnią. Prócz tego, w budżecie nadzwyczajnym na r. 1927/28 jest przewidziana kwota 252.000 zł. na inwestycje drogowe. Jest więc nadzieja, że bruki przestaną dostarczać silnych wrażeń wilnianom i niewilnianom.

Troska o utrzymanie nieruchomego majątku miejskiego zajmuje 8-me miejsce ilościowo-złotowe w budżecie na r. 1927/28. Przewidziano w tym dziale gospodarki miejskiej 134.400 zł. czyli 78.280 fr. szw. wydatków, co stanowić ma okrągło 2% ogólnej sumy budżetu zwyczajnego na rok 1927/28. Najznaczniejsze kwoty przeznaczono na domy miejskie (70.700 zł.), hale (28.400 zł.), budynki i urządzenia na placach miejskich (28.400 zł.), majątki ziemskie (11.000 zł.), lasy, działki ziemi w mieście i t. d. Wobec tego, że większość objektów własności miejskiej jest wydzierżawiona, wydatki miasta w tym dziale są ograniczone do minimum. Są one mniejsze, niż odpowiednie cyfry z r. 1913.

Nie będziemy kwestji wydatków na majątek miejski omawiali szerzej, gdyż zagadnienie to jest związane ze sprawą dochodowości majątku komunalnego, zaś ostatnia kwestja wykracza poza temat niniejszego artykułu.

Z pozostałych wydatków miejskich, przewidzianych na r. 1927/28 wymienimy: wydatki na pomiary i plany rozbudowy (73.150), wydatki na popieranie przemysłu i handlu (2.000 zł.) i wydatki różne (38.115 zł.), nie posiadające większego finansowego znaczenia w budżecie.

Należy wspomnieć, że budżety przedsiębiorstw miejskich są wydzielone z budżetu ogólnego w charakterze budżetów samodzielnych. Ma to związek z wprowadzeniem zasady samowystarczalności finansowej tych przedsiębiorstw.

* * *

Wyżej uskuteczniony przegląd najważniejszych pozycyj wydatkowych m. Wilna w r. budżetowym 1927/28, pozwala na podkreślenie następujących cech ogólnych omawianego budżetu. W okresie bieżącym zamierzono zaspokoić cały szereg najważniejszych potrzeb (zdrowie, oświata początkowa, spłata długów, opieka nad dzieckiem, bezpieczeństwo od ognia, naprawa i utrzymanie jezdni i chodników) w sposób mniej lub więcej dostateczny. Przewidziano, jak widzimy, wydatki w pozycjach „najpierwszej potrzeby" gospodarki miejskiej. Jeśli zadysponowane kwoty nie mogą przyczynić się do natychmiastowego usunięcia braków w dziedzinie gospodarki miejskiej, to jedynie z tego względu, że dla wyrównania poczynionych w okresie wojennym zniszczeń, potrzeba szeregu lat intensywnej pracy rekonstrukcyjnej.

W chwili obecnej miasto ma za sobą pewną ilość prac dokonanych. Są to jego aktywa. Passywa, liczne i trudne do zlikwidowania (źle zorganizowany aparat urzędniczy, względnie wąski zakres akcji pomocy społecznej, nadmierne ciężary w dziale „Zdrowia", pozostawienie własnym losom teatrów) będą, należy wierzyć, usunięte w latach najbliższych. Nowy zespół Rady Miejskiej daje po temu pewne gwarancje. Do najtrudniejszych i najpilniejszych zadań zarządu miasta zaliczyć należy sprawę reorganizacji personelu. Reorganizacja aparatu urzędniczego winna być dokonana równolegle z reorganizacją metod pracy i mieć na celu radykalną zmianę istniejącego systemu urzędowania. Zmiany i ewentualne redukcje winny być przeprowadzone w imię korzyści ogółu mieszkańców miasta. Interesy zainteresowanych jednostek muszą ustąpić interesom miasta.

T. Nagurski.

Nota sowiecka w sprawie Litwy.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

WARSZAWA, 25-go XI. Dnia 24 XI poseł sow. w Warszawie Bogomołow wręczył ministrowi Zaleskiemu notę (donieśliśmy o tem wczoraj), w której z polecenia rządu Z.S.R.R. podał do wiadomości rządowi polskiemu, iż rząd sowiecki zaniepokojony jest tym stanem naprężenia, który wytworzył się w ostatnim czasie pomiędzy Polską a Litwą, a który zdaniem rządu sow. zagraża pokojowi. Nota zastrzega się, że nie dotyka rozpatrzenia tych spraw, które stanowią przedmiot sporu pomiędzy Polską a Litwą, lecz uważa za niezbędne zaznaczyć, że zachowanie pokoju w daleko większym stopniu zależy od Polski, aniżeli od Litwy, która jest zbyt słabą, aby móc być zainteresowaną w poszukiwaniu decyzji w zakresie swych pretensyj drogą zbrojnego konfliktu z Polską.

Nota podkreśla, że rząd sowiecki nie zaniedbał ze swej strony w równie przyjaznny sposób zwrócić uwagę rządu litewskiego na konieczność unikania wszelkich kroków, któreby mogły zaostrzyć już i bez tego dostatecznie naprężoną sytuację.

Rząd sowiecki wyraża przekonanie, że bez względu na różnicę pomiędzy żądaniami Polski a Litwy, spory pomiędzy temi dwoma państwami mogą być rozstrzygnięte drogą wyłącznie pokojową.

Opinja publiczna wszystkich krajów, a zwłaszcza związku sowieckiego zaniepokojona jest tem, że wiadomości o radykalnem rozwiązaniu sporu polsko-litewskiego przez Polskę pojawiają się na łamach poważnej prasy polskiej i nie są dementowane.

Rząd związkowy jako najbliższy sąsiad Polski i Litwy, bezpośrednio zainteresowany w utrzymaniu pokoju w Europie wschodniej, zmuszony jest z całą powagą zwrócić uwagę rządu polskiego na niebezpieczeństwo, mogące stąd wyniknąć. Nota kończy się wyrażeniem przekonania, że rząd polski, który niedawno w sposób uroczysty deklarował swoją pokojowość, potrafi usunąć grożące niebezpieczeństwo wojny, oraz zrozumie wystąpienie rządu sowieckiego, jako podyktowane wyłącznem dążeniem związku sowieckiego, do utrzymania pokoju, a w szczególności do rozwoju pokojowych i przyjaznych stosunków z Polską.

* * *

Nota sowiecka o rzekomem zagrożeniu niepodległości Litwy Kowieńskiej, jest jednym z typowych produktów dyplomacji sowieckiej, która lubi pisać swoje memorjały w sprawach bezpośrednio jej nie dotyczących. Jako przykład możemy wskazać słynną notę o Kłajpedzie, na którą nigdy nie było odpowiedzi. Drugim, jeszcze bardziej wymownym przykładem, była nota o Tangerze, albo też nota o granicach Rumunji. Ta ostatnia, jak wiadomo, wywołała zerwanie rokowań sowiecko-rumuńskich w Wiedniu.

Nie należy więc posunięć dyplomacji sowieckiej traktować rzeczowo, bowiem celem jej jest tylko robienie zamętu i stworzenie trudności dla tych, którzy chcieliby brać na serjo noty Sowietów. Jak się nasz korespondent informuje, rząd polski prawdopodobnie nie odpowie na powyższą notę.

Demarche pięciu państw u rządu kowieńskiego.

KOWNO, 25.XI. (Ate). Według informacyj z kół politycznych przedstawiciele Francji i Włoch rzekomo powzięli kroki przedstawiając konieczność unormowania stosunków polsko-litewskich.

Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości brak.

Niezależnie od wystąpienia przedstawicieli tych dwóch mocarstw miało dojść również do demarche ze strony przedstawicieli Finlandji Estonji i Łotwy, którzy mieli radzić rządowi litewskiemu, by przywrócić w państwie porządek konstytucyjny.

Przed klęską Litwy w Genewie.

RYGA, 25.XI (A. T. E.). „Brihwa Zeme" zamieszcza obszerny artykuł o Litwie, stwierdzając na wstępie, iż wiadomości o konferencji wileńskiej wywołały wielki niepokój w Kownie. Dziennik podkreśla, iż sądząc z całokształtu obecnych informacyj, stwierdzić należy, że kroki Polski nie mają cech zaczepnych i mają na celu jedynie wyzyskanie atutów politycznych. Mocarstwa są znużone postępowaniem Litwy, tembardziej, że rząd kowieński nie posłuchał rad, udzielonych przez mocarstwa. „Brihwa Zeme" przychodzi do wniosku, że Litwa może ponieść poważne straty. Waldemaras czeka na cud z Genewy. Litwa w Genewie przegra. Liga Narodów uważa kwestję granic polsko-litewskich za przesądzoną. Litwa znajdzie się w przykrej sytuacji. „Brihwa Zeme" pisze, że w szeregach polityków litewskich wzrasta niezadowolenie z Waldemarasa.

W pierwszym rzędzie ma być z niego niezadowolony prezydent Smetona. Odbywają się rokowania o utworzenie rządu koalicyjnego. Stronnictwa uważają, iż jest to sprawą najważniejszą, sprzeciwiając się jednocześnie zmianie konstytucji. Litwa powinna zdecydować się czego chce, bo może być zapóźno, kończy ostrzeżeniem dziennik.

OD ADMINISTRACJI

Do numeru wczorajszego załączyliśmy blankiety wpłaty na nasze konto P. K. O. 80.750. Prosimy więc Szanownych Abonentów o uskutecznienie przedpłaty na miesiąc grudzień, oraz o uregulowanie zaległości w terminie najpóźniej do dnia 29 listopada b. r., w przeciwnym bowiem wypadku zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę naszego pisma. Wszelkie reklamacje, jak to: zmiana adresu, ilość nadawanych egzemplarzy i t. p. Administracja załatwia do dnia 29 listopada r. b.

Wiadomości polityczne.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Prezes Rady Ministrów Marszałek Piłsudski przyjął w dniu dzisiejszym na dłuższej konferencji wice-premjera prof. Bartla i ministra Spraw Zagranicznych Zaleskiego. (Pat).

⊚

Ludowe Stronnictwo Krajowe prosi nas o zaznaczenie, że wobec mylnych pogłosek, jakie krążą w związku z przyłączeniem się Stronnictwa Chłopskiego do wspomnianego Stronnictwa Krajowego Zarząd Główny Stronnictwa Chłopskiego stwierdza, że do prowadzenia jego prac organizacyjnych na terenie Ziemi Wileńskiej jest delegowany poseł Bronisław Wedziagolski oraz osoby przez niego upoważnione.

⊚

Pod znakiem wyborów. Dnia 25 XI. o godzinie 5 pp. odbyło się ostatnie zebranie klubu parlamentarnego P. P. S. pod przewodnictwem posła Marka.

Poseł Niedziałkowski złożył sprawozdanie w sprawie bloku wyborczego z Wyzwoleniem. Po dyskusji odbyło się skromne przyjęcie w bufecie sejmowym.

⊚

Dnia 30 b. m. odbędzie się w Ministerstwie Skarbu posiedzenie Rady Finansowej z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie podkomisji o reformie systemu podatkowego, 2) sprawozdanie o projekcie ustawy bankowej.

O przystąpienie do bloku.

Bawiący w Wilnie pos. Grunbaum prowadził pertraktacje z przedstawicielem żydowskich demokratów dr. Szabadem. Przedmiotem pertraktacyj była propozycja pos. Grunbauma przystąpienia wileńskich demokratów Żydów do bloku. Pertraktacje nie doprowadziły do porozumienia.

Agrarjusze niemieccy o stosunkach handlowych z Polską.

BERLIN, 25.XI (Pat). Organ agrarjuszy niemieckich „Deutsche Tagesztg" wyraża nadzieję, że w toku dalszych rokowań polsko-niemieckich jednocześnie ze sprawą węgla i nierogacizny załatwione będą również sprawy osiedleńcze i wiz wjazdowych. Dziennik donosi jednocześnie, że minister wyżywienia i rolnictwa Schiele został przyjęty przez prezydenta Hindenburga, któremu przedstawił pogląd M-stwa Rolnictwa na sprawy bieżące.

Achmed-Zogu królem Albanji.

PARYŻ, 25,XI (Pat). „Le Matin" podaje ze źródeł greckich wiadomość o zamiarze Achmeda-Zogu ogłoszenia się w dniu 28 listopada królem Albanji. Według tychże doniesień projekt ten ma podobno poparcie Mussoliniego.

Dokoła polsko-niemieckiego traktatu handlowego.

BERLIN, 25.XI (Pat.) Biuro Wolfa donosi, że niezależnie od rokowań gospodarczych, toczyły się w ciągu ostatnich dni w Berlinie między przedstawicielami rządu polskiego i niemieckiego narady w sprawie uregulowania rybołowstwa na wodach znajdujących się na obszarach granicznych polsko-niemieckich. Na czele przedstawicieli polskich stał p. Koczorowski. Narady zostały odroczone na krótki przeciąg czasu, w czasie którego obie delegacje odbyć mają konferencję ze swymi rządami i opracować wspólny projekt umowy.

Nacjonaliści niemieccy przeciw traktatowi.

BERLIN, 25.XI. (Pat). Organ nacjonalisty hr. Westarpa „Preussische Kreuzzeitung" w artykule wstępnym występuje z szeregiem zastrzeżeń przeciwko traktatowi handlowemu z Polską podkreślając, że argumenty polityczne w związku z tym traktatem ważniejsze są od argumentów natury gospodarczej. Ostateczne porozumienie gospodarcze z Polską stworzy — jak cświadcza dziennik — nastrój przemawiający za Locarnem wschodniem.

Dziennik zapytuje, czy żądanie min. Stresemanna zawarte w jego mowie gdańskiej a domagającej się Locarna dla wszystkich narodów, odnosić się miało również i do Locarna wschodniego, które pogrzebałoby raz na zawsze wszelkie nadzieje Niemiec na odzyskanie korytarza? Kreuzzeitung zwraca dalej uwagę na fakt, że ostatnio szanse polskiej polityki zagranicznej znacznie się poprawiają, Francja bowiem w rokowaniach z Rosją postawić ma żądania uwzględniające interesy Polski i Rumunji, co oznacza przygotowywanie podstaw dla Locarna wschodniego.

Tego rodzaju umowy gwarantować mają Polsce jej granice i spowodować desinteresement Sowietów w sprawie, Wileńszczyzny. Polska uzyskałaby w ten sposób wolną rękę w stosunku do Litwy. Ostatnie wybory w Gdańsku przyczyniły się również do poprawy szans Polski w wolnem mieście. Prusom Wschodnim zagraża największe niebezpieczeństwo i one najbardziej mogą ucierpieć z powodu zawarcia polsko-niemieckiego traktatu handlowego.

Dziennik występuje wreszcie przeciw twierdzeniu pewnych kół niemieckich, że sprawa korytarza jest zagadnieniem czysto gospodarczem. Dziwnem jest — kończy Kreuzzeitung — że przy tej czysto gospodarczej orjentacji pewnych kół niemieckich Polska zyskuje coraz trwalszą podstawę polityczną.

Walka o Chorzów.

BERLIN, 25.XI (Pat.) Jak donosi Biuro Wolffa z Hagi, rozprawa jawna naskutek skargi interpretacyjnej rządu niemieckiego w sprawie zakładów Chorzowskich, wyznaczona została przez Stały Trybunał Międzynarodowy Sprawiedliwości na dzień 28 listopada rb.

Rozbrojenie sowieckie via Berlin.

BERLIN, 25-XI. (Pat). Dziś o godz. 12-tej w południe zastępca sowieckiego komisarza ludowego do Spraw Zagranicznych, kierownik delegacji sowieckiej na konferencję rozbrojeniową Litwinow odwiedził w urzędzie Spraw Zagranicznych ministra Stresemanna. Berliner Tageblatt donosi, że przedmiotem rozmowy między Stresemannem a Litwinowem było położenie polityczne. W związku z tem zaś rozważano w pierwszym rzędzie zagadnienia związane z konferencją rozbrojeniową. Dziennik stara się zaprzeczyć doniesieniu prasy zagranicznej, jakoby spotkanie między Stresemannem a Litwinowem miało na celu porozumienie się w sprawie utworzenia wspólnego frontu niemiecko-sowieckiego dla solidarnej akcji w czasie narad genewskich.

MOSKWA, 25-XI. (Pat). Wyjechał stąd do Berlina w oficjalnej misji wybitny członek Naczelnej Rady Wojenno-Rewolucyjnej gen. Ugorewicz, podobno jako rzeczoznawca do sprawy rozbrojenia.

Powrót Marszałka Piłsudskiego do Warszawy

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Dziś o godz. 6 min. 45 rano powrócił z Wilna do Warszawy Marszałek Piłsudski. Na dworcu oczekiwali Marszałka przedstawiciele władz państwowych.

Cały dzień dzisiejszy Pan Marszałek poświęcił załatwianiu aktualnych spraw państwowych. W godzinach wieczornych przyjął Pan Marszałek w Belwederze posła Rzeczypospolitej w Moskwie p. Patka.

Kondolencja p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

W dniu dzisiejszym, w godzinach po południowych w imieniu Marszałków Sejmu i Senatu złożyli na Zamku P. Prezydentowi Rzeczypospolitej i Jego Rodzinie kondolencje sekretarze Sejmu i Senatu z powodu zgonu syna P. Prezydenta.

Z Rosji Sowieckiej.

Dobrze zrozumiana oszczędność.

CHARKOW, 25.XI (kor. własna.) Jak donoszą pisma sow. szereg fabryk i przedsiębiorstw sow. powołując się na dekret o oszczędności zlikwidowało u siebie t. zw. „czerwone kąciki" — czytelnie, i odmówiła subsydjowania wszelkich kulturalno-oświatowych imprez.

Zamiast „Trocka" — „Krasnoarmiejsk".

MOSKWA, 25.XI (kor. własna). Według słów „Prawdy" mieszkańcy m. Trocka, wystąpili do Centralnego Komitetu Wyk. ZSRR. z prośbą o zmianę obecnej nazwy tego miasta na Krasnoarmiejsk.

Odznaczenie „bohaterów" rewolucji.

MOSKWA, 25.XI (kor. własna). „Izwiestja" podają spis osób z delegacyj zagranicznych udekorowanych przez komisarza spraw wojskowych ZSRR. Woroszyłowa orderem „Czerwonego Sztandaru". Są to: Klara Cetkin (Niemcy), Jakób Sodah (Francja), Bela Kun (Węgry), Andrzej Morty (Francja), Maks Hele (Niemcy), Stanisław Łańcucki (Polska) i Czżan-go-Tso (Chiny).

Z Białejrusi Sowieckiej

Epidemja szkarlatyny i dyfterytu na Białejrusi sow.

MIŃSK, 25.XI (kor. własna). Na terytorjum Białejrusi sow w zatrważający sposób szerzy się epidemja szkarlatyny i dyfterytu. W samym tylko okręgu homelskim przeprowadzono około 10.000 szczepień ochronnych. Brak środków leczniczych, a zwłaszcza szczepionek hamuje walkę z epidemją.

Skład ludności m. Mińska

MIŃSK, 25.XI (kor. własna). Według danych statystycznych w skład ludności Mińska wchodzi 42,4% Białorusinów, 40,8% Żydów, 3,4% Polaków, 9,6% Rosjan, 0,2% Łotyszów, 0,4% Litwinów, 1% Tatarów i 2,1% innych narodowości.

Postępy białorutenizacji.

MIŃSK, 25.XI (kor. własna). Zwiezda podaje, że zgodnie z zatwierdzonym przez Centralny Komitet Wykonawczy BSRR projektem, wszystkie urzędy i instytucje Białejrusi sow. powinny przejść na język białoruski najpóźniej do dn. 1.VII 1929 r. Ludowy Komisarjat Poczt i Telegrafów ustanawia w dniach najbliższych 1250 skrzynek pocztowych z napisami w języku białoruskim.

700 złodziei na wolności.

MIŃSK, 25. XI. (kor. własna) Skutkiem prac specjalnych komisyj, powołanych przy każdym okręgu Białejrusi sow. dla urzeczywistnienia dekretu amnestyjnego, już wypuszczono na wolność ze wszystkich więzień i zakładów poprawczych BSRR około 700 przestępców kryminalnych

Sytuacja w Rumunji.

BUKARESZT, 25.XI (Pat). Narodowa Partja Chłopska, jak utrzymują tu, nie stanie w opozycji do rządu Vintila Bratianu przed styczniem r. b. pragnie bowiem umożliwić nowemu rządowi wniesienie budżetu i załatwienie niecierpiących zwłoki zagadnień. Audjencja Maniu u Rady Regencyjnej trwała 2 godziny. Maniu oświadczył, że rząd obecny posiada tylko prowizoryczny charakter. Maniu powiadomił Radę Regencyjną, że Narodowa Partja Chłopska nie weźmie udziału w żadnym rządzie, dopóki nie będą przeprowadzone takie wybory, w których byłaby zagwarantowana swoboda głosowania. Obecny parlament musi być rozwiązany.

Prof. Makowski o Marszałku Piłsudskim.

PARYŻ, 25.XI. (Pat). „Le Matin" zamieszcza wywiad Korab-Kucharskiego z profesorem Makowskim. Zapytany w związku z nowemi wyborami w Polsce o zamiary Marszałka Piłsudskiego w stosunku do parlamentu prof. Makowski oświadczył, iż przedewszystkiem należy sprostować błędne mniemanie, co do stanowiska Marszałka, który nie jest jak niektórzy twierdzą, wcale dyktatorem. Przeciwnie, Marszałek dał dwukrotnie dowody, że tak nie jest, odmawiając przyjęcia dyktatury. Marszałek pragnie jedynie stworzyć prawne formy rządu, któreby go przetrwały.

Na uwagę uczynioną w sprawie wypadków majowych, które rzekomo były skierowane wyraźnie przeciwko parlamentowi, prof. Makowski odpowiedział, że wówczas szło nie o zniesienie parlamentu, lecz o uniknięcie zbytniego przedłużenia okresu obrad. Między innemi rozprawy budżetowe wytwarzały niepewną sytuację polityczną i gospodarczą.

Marszałek Piłsudski rozumiał to doskonale. Z tego też względu prof. Makowski, który był wówczas ministrem sprawiedliwości zaproponował ograniczenie okresu dyskusji budżetowej do 5 miesięcy. Przyjmując wzmiankowaną reformę, sejm pozwolił rządowi urzeczywistnić dzieło poprawy finansowej, czego następstwem było zrealizowanie pożyczki amerykańskiej. Można śmiało oświadczyć, zaznaczył na koniec prof. Makowski, że obecne wybory rozpoczną się pod znakiem całkowitego pogodzenia się i współpracy władzy prawodawczej i wykonawczej.

Żydzi lwowscy za Marszałkiem Piłsudskim.

Walne Zgromadzenie Klubu Mieszczańskiego we Lwowie wysłało na ręce Marszałka Piłsudskiego depeszę następującej treści:

„Walne Zgromadzenie Żydowskiego Klubu Mieszczańskiego odbyte we Lwowie dn. 19 listopada 1927 r. stwierdza korzystny wpływ rządów Marszałka Piłsudskiego zarówno w dziedzinie życia politycznego, jako też w stosunkach gospodarczych i uznaje z wdzięcznością sprawiedliwy i szlachetny zwrot w stosunku do społeczeństwa żydowskiego, bezwzględnie szczere dążenie rządu do zwalczania wszelkich uprzedzeń rasowych i wyznaniowych oraz stosowanie zasady pełnego równouprawnienia wobec obywateli Żydów.

To też mieszczaństwo lwowskie wyraża Marszałkowi Piłsudskiemu, Budowniczemu Rzeczypospolitej Polskiej i całemu rządowi hołd, bezwzględne poparcie i zapewnia, że żydowskie mieszczaństwo w Lwowie, mając pełnię uznania dla wielkich i szlachetnych dążeń Pana Marszałka Piłsudskiego, wiernie stać będzie przy Jego osobie, poprze wszystkie Jego zamiary na pożytek i chwałę Rzeczypospolitej Polskiej i wszystkich obywateli tę ziemię zamieszkujących bez różnicy wyznania".

Podpisano: za Prezydjum (—) dr. Ozjasz Wasser, dyr. Henryk Suesser, Maksymiljan Thom i inż. Orlean Henryk.

Stypa pogrzebowa nad trupem Chjeny.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

W dniu 25.XI b. m. odbyło się ostatnie posiedzenie Klubu parlamentarnego Związku Ludowo-Narodowego, na którem sytuację polityczną omówili posłowie Głąbiński i Załuska, poczem wywiązała się obszerna dyskusja. W zakończeniu posiedzenia prezes Głąbiński pożegnał swych kolegów, z których zapewne bardzo wielu nie wejdzie już do przyszłego Sejmu. Jeden z dowcipnych parlamentarzystów określił dzisiejsze ostatnie zebranie endeków, jako stypę pogrzebową nad politycznym trupem Chjeny.

Zjazd przedwyborczy.

W dniu 27-go b. m. odbędzie się w Wilnie Zjazd Okręgowy „Wyzwolenia", „Stronnictwa Chłopskiego" i „Związku Drobnych Rolników Ziem Wschodnich", celem omówienia wspólnej platformy wyborczej".

Próba ucieczki 1000 więźniów.

SAN-FRANCISKO. 25. XI. (Pat). W więzieniu państwowem w Folsom przeszło 1000 więźniów dokonało rozpaczliwej próby ucieczki. Dwaj strażnicy i pięciu więźniów zostało zabitych. Trzej strażnicy, 17-tu więźniów, oficer policji i sekretarz dyrekcji więzienia są ranni. Bunt został uśmierzony przy pomocy 500 żołnierzy i policjantów uzbrojonych w karabiny maszynowe.

W 1-szą rocznicę zgonu ś. p. Aleksandra Zawadzkiego.

W Nr. 280 „Słowa" z dnia 1 grudnia 1926 r. został umieszczony artykuł p. Władysława Studnickiego o działalności patrjotycznej zmarłego 24 listopada r. 1926 A. Zawadzkiego. Ponieważ o wczesnej młodości A. Z., kiedy był studentem warszawskiego uniwersytetu, zbyt mało powiedziano, postaram się uzupełnić owe czasy swojemi wspomnieniami. W roku 1877 założyliśmy kółko rewolucyjno-socjalistyczne, do którego się przyłączył A. Zawadzki. Program był nieduży — mieliśmy walczyć z wyzyskiem, uciskiem, walczyć o sprawiedliwość, swobodę i powszechne braterstwo. Zgadzaliśmy się na to, że każdy członek stowarzyszenia może wystąpić z takowego, jeśli się nie zgadza z dążeniami koła, natomiast zdrajców postanowiliśmy karać śmiercią.

Dla realizacji swych dążeń zakładaliśmy kółka oświatowo-rewolucyjne, wyłącznie oświatowe i specjalne dla dopełnienia wiedzy, do czego używaliśmy kolegów uniwersyteckich wydziałów specjalnych.

A. Zawadzki był zupełnie oddany temu ruchowi rewolucyjnemu: przy spotkaniu się ze mną na ul. Marszałkowskiej objął mnie z radością pytając: „Moi drodzy! Skąd Wy zdobyliście te swoje przekonania?" Odrzekłem, że chyba z tych samych źródeł, co i on. Jeszcze będąc w Wilnie dostawałem różne broszury rosyjskie o socjalistycznym kierunku, takież książki i stale czytałem londyńskie wydawnictwo Ławrowa „Wpierod" (Naprzód). Rozeszliśmy się, szczerze żegnając się. Nie zawsze jednak oblicze Zawadzkiego pałało zadowoleniem, radością; widywałem go zirytowanego, smutnego lub zmęczonego. Razu jednego zwraca się on do mnie z notesikiem w ręku zirytowany, oburzony tem, co słyszał w rozmowach salonowych na herbatkach w Warszawie o ruchu socjalistycznym; opowiadał z oburzeniem, że nie mógł słuchać tych rozmów, tych wstecznych poglądów, jakiemi oczerniali nas początkujących działaczy społeczno-demokratycznych dążących do szczęścia ogólnego na tej ziemi; wyszedł z salonu do kuchni i notował wszystkie oszczerstwa, rzucane na młodzież rewolucyjną dążącą do swobody, do uwolnienia się z pod jarzma carskiego drogą rozwoju walk społecznych, odkrywa notesik i czyta: „Młodzież socjalistyczna dąży do zrujnowania kraju, do zniszczenia majątków, są to zdrajcy Ojczyzny, szerzący bandytyzm, złodziejstwa, pomagają satrapom carskim do reszty niszczyć naszą Polskę i t. d." Widzicie, kolego, mówi Zawadzki, co o nas myślą nasi inteligentni rodacy wówczas, kiedy carscy siepacze radziby byli nas wyłapać i wysłać do najdalszych okolic Sybiru — oni lepiej, lepiej orjentują się od naszego społeczeństwa. W tych czasach mój kolega gimnazjalny, niedawno zmarły profesor Uniwersytetu Stefana Batorego Józef Ziemacki, kiedy był studentem akademji lekarskiej w Petersburgu, przysyłał nam do Warszawy wydawnictwo rosyjskich socjalistów „Ziemla i Wola", a brat jego, obywatel ziemski, powtarzał: „Palnąłbym w łeb rodzonemu bratu i ręka by mi nie zadrżała, gdybym wiedział, że on jest socjalistą". Od J. Ziemackiego dowiedzieliśmy się, że wydany został wspólnie I tom K. Marksa krytyki ekonomji socjalistycznej. Takich osobników, jak brat J. Ziemackiego — wrogo usposobionych do socjalizmu, mieliśmy niemało, ich nie brak i w czasach obecnych.

Przy ul. Nowy-Świat w Warszawie — kilku naszych akademików najmowało duży pokój; nazywaliśmy ich kolonistami, a „pokój" kolonją. Stróż często mawiał: „Tu mieszkają koloniści czy socjaliści, nie wiem, kiedy się pytano o akademikach. Tam często zbierali się akademicy, bywał Zawadzki, bywałem i ja; razu jednego wchodzę do salonu i widzę na kanapie siedzącego kominiarza, zbliżam się i w tym kominiarzu poznaję kolegę Zawadzkiego. Co się z wami stało, zapytuję: gdzieście byli, z jakiego komina wysunęliście się? Otrzymuję czułą odpowiedź: „Moi drodzy, wy nie przypuszczacie, jak mnie męczyło życie ciężkie robotnika pracującego od rana do nocy w pocie, kurzu, sadzy za marny grosz wówczas, kiedy ja spokojnie sobie studjuję, czytam lub rozdaję broszury, radząc walczyć o poprawę bytu, o lepsze jutro,—tego swego położenia pańskiego znieść nie mogłem i nająłem się jako robotnik na stacji kolejowej do ładowania i wyładowywania węgla z wagonów; pracuję już 3-ci dzień i zarabiam po dwa złotych dziennie (po 30 kop.), był to rok 1878.

Zacząłem jego przekonywać, że w swojem postępowaniu robi wielki błąd—odbiera od tego biedaka robotnika, któryby zajął jego miejsce—jego zarobek, robi mu tem krzywdę i sam traci czas, który powinien był być użyty na pracę pożyteczniejszą od ładowania węgla. Inni koledzy zaczęli z niego żartować, dowcipkować opowiadając, że kolegę Aleksandra widzieli na Krakowskiem Przedmieściu jadącego na wozie śmieci. Ostatecznie Zawadzki przestał pracować na kolei, żyć miał z czego, matka mu pomagała i, jak się sam przyznawał mnie, miał odziedziczyć jakie 20 000 rubli, które miał zamiar ofiarować na agitację społeczno-rewolucyjną, ale tego nie uczynił—zmieniły się czasy, zmienił się i on sam. Temi czasy aresztowali w Libawie działaczkę Albinę Grużewską z Wilna, która miała w swoim notesiku zapisane adresy warszawskich działaczy, był tam i mój adres; zrobiono w Warszawie rewizje, niektórych działaczy aresztowali i ulokowali w Cytadeli Warszawskiej, w której już siedziała A. Grużewska, zrobiono i u mnie rewizję, nic nie znaleziono i zostawiono mnie w spokoju. Na zapytanie ojca mego o powód rewizji, odpowiedział pułkownik żandarmerji: „Niech syn pański panienkom swoich adresów nie daje". W niedalekiej przyszłości żandarmerja warszawska odwiozła do Cytadeli Warszawskiej naszego Olesia Zawadzkiego.

Cały rok spacerowałem po Warszawie, mieliśmy roboty dużo, spadła na nas i robota aresztowanych, zresztą i rodzinom robotników trzeba było pomagać, zdobywać pieniądze i dlatego urządzać różne loterje, póki po roku w kwietniu 1879 r. nie aresztowano nowej paczki działaczy tym razem koło 150 osób, w tej liczbie i ja się znalazłem, Cytadela Warszawska znacznie się ożywiła. Dziwiła nas taka moc aresztowanych, cała nasza konspiracja została ujawnioną, najważniejsi działacze już siedzą. Po niejakimś czasie wszystko się wyjaśniło: aresztowany został student Weterynaryjnego Instytutu Maurycy Huzarski, działacz socjalno-rewolucyjny, który dużo wiedział, wielu znał, wszystkich wydał, za to został zwolniony i otrzymał posadę szpicla. Wszystkich nas obwiniano o należenie do tajnego stowarzyszenia mającego na celu obalenie państwa rosyjskiego, zniesienie prywatnej własności, rodziny i t. d. W roku 1880 nadeszły z Petersburga wyroki—koło 30 osób skazano na wygnanie do Syberji, w tej liczbie i mnie z A. Zawadzkim spotkał ten sam wyrok. Mnie osadzono w m. Iszymie, gub. tobolskiej, Zawadzkiego w Tomsku.

Po roku i 6 miesięcznem spokojnem życiu na wygnaniu przywożą nowych wygnańców do Iszymu—działaczy rewolucyjnych z Kazania i żonę prokuratora do spraw politycznych—Marję Gissi, z którą się zaznajomiłem i dowiedziałem się, że Zawadzki wracał z wygnania do kraju, był w Kazaniu rozmawiał z politycznymi działaczami, obiecał im przysłać drukarnię, broszur, książek rewolucyjnych, odezw i t.p. Zapytywała p. Gissi, kto jest ten Zawadzki, czy można polegać na jego obietnicach, czy dotrzyma słowa i czy warto go uprzedzić, ponieważ całe rewolucyjne koło kazańskie wsypało się, wszystkich aresztowano, aresztowano i ją, Gissi, za dostarczanie politycznym działaczom wiadomości o stanie sprawy aresztowanych; wiadomości te czerpała M. Gissi z aktów swego męża. Żandarmerji kazańskiej udało się namówić aresztowanych do szczerego się przyznania obiecując wszystkich wypuścić na wolność bez żadnej odpowiedzialności, jeśli powiedzą wszystko, co robili, jaką prowadzili agitację, treść takowej, z kim mieli stosunki, jakie mieli zamiary, projekty i t. p. Część więźniów przystała na propozycję żandarmów, wszystko wyznała i zasypała tych, którzy odmówili szczerych zeznań, wskazali na żonę prokuratora M. Gissi i nie opuścili wyznać obietnic Zawadzkiego. Przyznających się do wszystkiego żandarmerja wypuszczała na swobodę pod dozór policyjny, a reszta została wysłana na Sybir; losu tego nie unikła i żona prokuratora Marja Gissi; pokazywała ona mnie list jednego z przywódców, który wytykał jej wygórowaną uczciwość, odgrywania roli cierpiącego Chrystusa, dodając, że oni teraz swobodnie spacerują po ulicach Kazania, a pani będziesz przesiadywała w głuchej ciemnej mieścinie. Zapytywała mnie M. Gissi, co z takim łotrem zrobić; odpowiedziałem, że odpisywać nie warto, a trzeba odesłać list z nadpisem: „zdrajcy i łajdakowi".

W 1883 r. skończył się mój termin wygnania, wróciłem do Wilna, spotkałem A. Zawadzkiego, który niedawno wrócił z zagranicy i wybierał się na wygnanie, pokazując mi bardzo grzeczne rozporządzenie rządu rosyjskiego: „Jeśli p. A. Zawadzki życzy wrócić do kraju, to powinien wybrać miasto na wschodzie Rosji Europejskiej i odbyć tam trzechletni dozór policyjny".

A. Zawadzki z Syberji nie uciekał, za ucieczkę karali nie tak łagodnie, zsyłali do Syberji wschodniej na jakie 5 lat, kara 3 letniego dozoru policyjnego, przypuszczam, wyznaczoną została za obietnicę zrobioną przez A. Zawadzkiego w czasie jego bytności przejazdem w Kazaniu, wracał zaś on z Syberji wcześniej od nas zawdzięczając matki swej staraniom u ówczesnego dyktatora Rosji Lorys-Melikowa.

A. Zawadzki zgodził się na propozycję rządu rosyjskiego, wybrał miasto Tiumeń, założył sklep kolonjalny i zajął się handlem.

Po skończeniu 3-letniego dozoru policyjnego A. Zawadzki wrócił do Wilna, Tutaj kontynuował swoją pracę handlową, otwierał w powiatach nieduże sklepiki dla walki z handlem żydowskim, naspółkę z Leonem Bieleckim otworzył duży sklep kolonjalny, sprzedaż wódek i różnych win. Leon Bielecki też był razem z nami na wygnaniu, był socjalistą, ale po powrocie z Syberji do Warszawy stał się narodowym demokratą i miał już pewny kapitalik dla założenia sklepu w Wilnie. W Wilnie witany był jako znany działacz narodowo-demokratyczny i wypowiadał swe projekty wyjazdu do Brazylji dla zbogacenia się. Mówił mi: „Pluję na waszego Marksa, pojadę do Brazylji, postaram się tam zarobić na rozszerzeniu pszenicy i wrócić z kapitałem albo wszystko stracić". Tymczasem handel wileński słabo szedł, A. Zawadzki pozwijał wszystkie sklepy i wyjechał do Warszawy i tam zasłynął jako energiczny działacz narodowo demokratyczny. Z Warszawy kilka osób przyjeżdżało do Wilna dla zebrania informacyj, kto jest ten Zawadzki, co on robił, kim był, że ma teraz wielkie powodzenie wśród tamtejszego społeczeństwa; dawaliśmy żądane informacje z opisanego tu życia A. Zawadzkiego, zwłoki którego dziwnie szczupłe grono odprowadziło na cmentarz. Autor artykułu w „Słowie" utrzymuje, że dzięki wysiłkom A. Zawadzkiego mieliśmy polską siłę zbrojną, kadry dla naszej armji"?! A co robił przed wojną sztab wojenny we Lwowie Marszałka J. Piłsudskiego, P. O. W., Legjony J. Piłsudskiego — czy nie były siłą zbrojną?

D. Rymkiewicz.

RUCH ZAWODOWY.

(Ukazuje się co sobotę).

Z prac Komisji Okręgowej Zw. Zawodow. na Ziemię Wileńską.

Ruch zawodowy na Wileńszczyźnie powoli kwitnie i rozrasta się, zwłaszcza po ostatniem zlikwidowaniu nieszczęsnego rozłamu, jaki wywołały w swoim czasie różne względy polityczne.

Komisja Okręgowa na Ziemię Wileńską w obecnym składzie pod przewodnictwem p. Fr. Stążowskiego, znanego działacza na terenie ruchu zawodowego w Wilnie, wykazuje coraz intensywniejszą działalność w kierunku konsolidowania istniejących związków zawodowych oraz tworzenia nowych organizacyj zawodowych.

Akcja ta zapoczątkowana szczęśliwie pod koniec roku ubiegłego doszła do punktu kulminacyjnego w dobie obecnej, kiedy Komisja Okręgowa została zmuszona wobec nawału spraw do zaangażowania stałego, fachowego sekretarza w osobie p. Jana Przewalskiego.

W chwili obecnej w skład Komisji Okręgowej przy ul. Kijowskiej 19, wchodzą następujące związki: Związek Zawod. Pracowników Kolejowych (Z. Z. K.), Zw. Robotników Rolnych, Zw. Dozorców Domowych i Służby Domowej, Zw. Zawod. Robotników Przemysłu Spożywczego, Zw. Instytucyj Użyteczności Publicznej, Zw. Pracowników Przemysłu Metalowego, Zw. Pracowników Samochodowych, Zw. Pracowników Kas Chorych, Zw. Robotników Budowlanych, Zw. Robotników Drzewnych, Zw. Zaw. Robotników Przemysłu Skórzanego, Zw. Pracowników Gastronomicznych, Zw. Pracowników Odzieżowych, Zw. Pracowników Przemysłu Papierowego — ogółem 14 związków zawodowych, liczących w sumie zgóra 6000 członków.

Komisja Okręgowa ma nadzór nad działalnością poszczególnych związków, jednocześnie organizuje nowe związki tam, gdzie zachodzi tego potrzeba, oraz jednocząc w ten sposób ruch robotniczy.

Działalność Komisji Okręgowej nie ogranicza się jedynie do terenu samego m. Wilna. Tworzy ona oddziały poszczególnych związków na prowincji, obejmując w ten sposób do zakresu swojego działania całą Ziemię Wileńską i część woj. nowogródzkiego.

Występując, jako ciało zbiorowe, organizując delegację do władz, Komisja Okręgowa podnosi znaczenie i siłę poszczególnych organizacyj robotniczych, dbając przytem o całość wspólnych interesów ogółu robotników. To też wykonywa w ten sposób zadania, których nie mogą wykonać poszczególne związki. *S-ki.*

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Ze Zw. Zawod. Pracowników Samochodowych.** W ubiegłą niedzielę dn. 20 listopada r. b. odbyło się w lokalu Domu Robotniczego przy ul. Wielkiej 34 ogólne zebranie czł. Zw. Zawodowego Pracowników Samochodowych na Ziemię Wileńską. Na zebraniu przemawiali pp. poseł St. Pławski, St. Gryte i Antonowicz.

W sprawie anormalnych stosunków, jakie panują w Radzie i Zarządzie Wileńskiej Kasy Chorych przemawiał b. radny p. St. Gryte, informując szczegółowo zebranych o wyżej wspomnianych stosunkach. W rezultacie zebrani czł. Zw. Zawod. Pracowników Samochodowych wynieśli rezolucję, domagającą się jaknajprędszego rozwiązania Rady i Zarządu Wileńskiej Kasy Chorych ze względu na ich bezowocną działalność w tak pożytecznej i potrzebnej dla klasy pracującej instytucji, jaką jest Kasa Chorych.

— **Z pierwszego organizacyjnego zgromadzenia pracowników przemysłu skórzanego.** Dnia 22 listopada r. b. w lokalu Z. Z. K. przy ul. Kijowskiej 19 odbyło się walne zgromadzenie Zw. Zawod. Pracowników Przemysłu Skórzanego. Na tem zebraniu wybrano Zarząd, w którego skład weszli pp. Gagis, Rajsel, Podlipski, Bender i Balonis.

Pomiędzy innemi uchwałami przyjęto rezolucję, dotyczącą dotychczasowej działalności i gospodarki Zarządu Kasy Chorych m. Wilna. Przytem zebrani zaakceptowali stanowisko radnych Kasy z klubu P. P. S., którzy nie mając większości w Radzie Kasy i nie mogąc wpłynąć na zmianę w składzie dotychczasowego Zarządu, postanowili wystąpić z Rady. Zebrani domagają się rozwiązania Rady Wileńskiej Kasy Chorych i rozpisania nowych wyborów. *S-ki.*

Kalendarzyk zebrań i posiedzeń w organizacjach robotniczych i zw. zawodow.

Sobota dn. 26 listopada r. b.

W dniu dzisiejszym o godz. 20 w lokalu Z. Z. K. ul. Kijowska 19 odbędzie się zabawa połączona z działem koncertowym urządzona przez zespół „Teatru Robotniczego" przy Wileńskiej Organizacji Młodzieży T. U. R. Dochód z zabawy będzie przeznaczony na potrzeby „Teatru Robotniczego".

Zarządy Robotniczego Klubu Sportowego „Tur", Wileńskiej Lutni Robotniczej i Teatru Robotniczego, Kursów dokształcających przy Wileńskiej Organizacji Młodzieży T. U. R. powiadamiają swych czł. że postanowiono wykluczyć z organizacji każdego członka z powyżej wymienionych organizacyj, który opuści cztery razy zkolei zebranie, próbę, lub kursa, bez usprawiedliwienia na piśmie lub ustnego przed zarządem poszczególnej organizacji. Postanowienie to będzie ważne od dnia dzisiejszego t. j. 26 listopada r. b.

Niedziela dn. 27 listopada r. b.

W lokalu Wileńskiej Organizacji Młodzieży T. U. R. ul. Kijowska 19 o g. 12 odbędzie się wykład p. Janusza Urbacha o organizacjach robotniczych. O godz. 17 odbędzie się posiedzenie Zarządu Teatru Robotniczego przy Wileńskiej Organizacji Młodzieży T. U. R.

Poniedziałek 28 listopada r. b.

Posiedzenie Zarządu Zw. Zawod. Robotników Niefachowych o godz. 19 w lokalu Związku ul. Kijowska 19. Cwiczenia gimnastyczne Robotniczego Klubu Sportowego „Tur" w sali gimnastycznej gimnazjum Zygmunta Augusta (dla pań od godz. 19, dla mężczyzn od godz. 20).

Wtorek 29 listopada r. b.

Cwiczenia chóru Wileńskiej Lutni Robotniczej o godz. 20 w lokalu Wileńskiej Organizacji Młodzieży T. U. R. ul. Kijowska 19. Posiedzenie Zarządu Zw. Zawodowego Robotników Budowlanych w lokalu Związku o godz. 18. Posiedzenie Zarządu Zw. Zawodowego Metalowców w lokalu Komisji Okręgowej Zw. Zaw. przy ul. Kijowskiej 19. Ogólne zebranie czł. Zw. Zawodowego Robotników Budowlanych w lokalu Z. Z. K. ul. Kijowska 19. O godzinie 19 Uroczysty Obchód Powstania Listopadowego z odczytem p. Jana Przewalskiego oraz z udziałem chóru Wileńskiej Lutni Robotniczej i Teatru Robotniczego.

Środa 30 listopada r. b.

Posiedzenie Zarządu Wileńskiej Organizacji Młodzieży T. U. R. w lokalu organizacji przy ulicy Kijowskiej 19. O godzinie 20 posiedzenie Zarządu Zw. Zawodowego Pracowników Samochodowych na Ziemię Wileńską, w lokalu Związku przy ulicy Kijowskiej 19 o godz. 18. Ogólne zgromadzenie czł. Wileńskiej Organizacji Młodzieży T. U. R., na którem będą obecni czł. Zarządu Głównego Organizacji Młodzieży T. U. R. z Warszawy pp. Dubois, Kopańkiewicz i Mieszkowski.

Czwartek 1 grudnia r. b.

Posiedzenie Zarządu Zw. Zawodowego Użyteczności Publicznej w lokalu Domu Robotniczego przy ulicy Wielkiej 34. O godzinie 19 posiedzenie Zarządu Zw. Zawodowego Dozorców Domowych i Służby Domowej R. P. Odd. w Wilnie w lokalu Związku przy ulicy Kijowskiej 19, o godz. 18. Posiedzenie Zarządu Zw. Zawodowego Pracowników Kolejowych (Z. Z. K.) w lokalu własnym przy ulicy Kijowskiej 19. Cwiczenia chóru „Wileńskiej Lutni Robotniczej" w lokalu Wileńskiej Org. Młodzieży T. U. R. Kijowska 19 o godz. 20.

Piątek 2 grudnia r. b.

Cwiczenia gimnastyczne Robotniczego Klubu Sportowego „Tur" i R. K. S. „Siła" w sali gimnastycznej gimnazjum Zygmunta Augusta przy ulicy Słowackiego (cwiczenia dla pań od godz. 19, dla panów od godz. 20). Posiedzenie Zarządu Zw. Zawodowego Robotników Przemysłu Spożywczego w lokalu Związku przy ulicy Zawalnej 57 m. 21 o godz. 17. Posiedzenie Zarządu Wileńskiej Lutni Robotniczej w lokalu Wileńskiej Organizacji Młodzieży T. U. R. o godz. 20.

Sobota 3 grudnia r. b.

Posiedzenie Zarządu sekcji Mechaników przy Zw. Zaw. Metalowców o godz. 17 w lokalu Zw. Zaw. Robotników Przemysłu Spożywczego przy ulicy Zawalnej 57 m. 21.

KRONIKA KRAJOWA.

— **Zatrudnienie i płace w październiku.** Sytuacja na rynku pracy kształtowała się w październiku b. r. niejednolicie. Podczas, gdy w woj. śląskiem liczba bezrobotnych obniża się w dalszym ciągu (z 37.283 w dniu 1 października na 34,581 w dniu 5 listopada), to inne województwa wykazały, zwłaszcza pod koniec października lekki wzrost liczby osób bez pracy. Naogół jednak liczba bezrobotnych w Polsce (oraz z woj. śląskiem) obniżyła się w październiku o 1.760 osób i w dniu 5 listopada wynosiła 152.277 bezrobotnych.

Żądania podwyżek płac i pensyj stawiają w dalszym ciągu zarówno robotnicy, jak i pracownicy umysłowi. Z dniem 1 listopada podwyższono z ważnością do końca lutego 1928 r. płace robotników w hutach żelaznych na Śląsku o 5 proc., zarobki pracowników metalowych w Warszawie o 6 proc. Z ważnością od 16 września b. r. podwyższono o 8 proc. zarobki robotników w kopalniach rudy na Śląsku. Strajk murarzy w Poznaniu został zlikwidowany podwyżką płac o 12 proc. W dalszym ciągu trwa strajk w przemyśle jutowym i konopnym w Bielsku. Pracownicy metalowi okręgu bielskiego wypowiedzieli umowę zbiorową, żądając dalszej podwyżki. W śląskim przemyśle przetwórczym toczą się rokowania o podwyższenie uposażeń pracowników umysłowych.

Giełda Warszawska w dniu 24. XI. b. r.

Czeki:

	sprzedaż	kupno
Holandja	380,08	359.18
Londyn	43,48	43,37
Nowy-Jork	8,90	8,88
Paryż	35,05,5	34,97
Praga	26,41	26,35
Szwajcarja	171,91	171,48

Papiery procentowe:

Dolarówka 62,75. Pożyczka dolarowa 81,50. Pożyczka kolejowa 102,75—102,50—103. 5% poż. konwers. 66,75—66,50. Konwersyjna kolej. 62,50. Listy zast. Banku Gosp. Krajowego 92,00—93,00 Obligacje B-ku. Gosp. Kraj. 92,00—93,00. 8% listy zast. ziemskie 85,50. 4½% ziemskie 59,00—50,75. 8% listy warsz 81,00. 5% warsz. 65,25.

Zjazd wójtów i sekretarzy gminnych w Mołodecznie.

(Tel. od wł. kor. z Mołodeczna).

W dniach od 22 do 25 b. m. odbywał się w Mołodecznie zjazd wójtów i sekretarzy gminnych powiatu mołodeczańskiego, który miał charakter sprawozdawczo-informacyjny, a do pewnego stopnia nawet charakter kursów dokształcających.

W ciekawej dyskusji wygłosili ponad 60 referatów uczestnicy zjazdu oraz przedstawiciele urzędu starostwa i wydziału powiatowego. Wczoraj wieczorem starosta urządził dla uczestników zjazdu przyjęcie.

Szczegółowe sprawozdanie damy w najbliższym numerze naszego pisma.

Komunistyczna para małżeńska.

Na terenie powiatu brasławskiego władze bezpieczeństwa aresztowały małżonków Józefa i Marję Bułygo, nauczycieli, którzy mieli uprawiać agitację komunistyczną.

Bułygo Józef urządzał wędrówki po okolicznych wioskach i namawiał ludność do niezapisywania dzieci do szkół polskich, grożąc przytem, iż wrazie niespełnienia jego poleceń, on na wiosnę porachuje się z opornymi, gdyż w tym czasie wybuchnie powstanie i Białoruś Zachodnia zostanie przyłączona do Białejrusi sowieckiej.

Następnie urządzał nielegalne zebrania, na których nawoływał ludność do niepłacenia podatków oraz kar sądowych i administracyjnych, stawiania oporu władzom, polecał fałszywie informować policję ścigającą przestępców i t. p.

Bułygo Marja prowadziła zaś robotę agitacyjną wśród młodzieży.

Podkreślić należy, iż Bułygo pochodzi z Warszawy.

Morderca rodziny Masłowskich przed sądem.

Z ręki zbrodniarza padły 4 osoby.

Straszny obraz ohydnej zbrodni.

W dniu 9 lutego 1927 r. w folwarku Leśniczówka o 2 i pół klm. od Landwarowa dokonano ohydnego mordu na osobie właściciela pomienionego folwarku Jana Masłowskiego, żonie jego Jadwidze i córce Nadziei oraz parobku Cezarjuszu Markuciu.

Rano dn. 10 lutego t. j. nazajutrz po dokonaniu morderstwa matka dzierżawcy Leśniczówki Julja Mackiewiczowa, zaintrygowana nie zjawieniem się na noc zamieszkałego u nich parobka Markucia, udała się do domu Masłowskich, by się dowiedzieć co się z nim stało. Przed gankiem domu Masłowskich zauważyła kałużę krwi i 2 wiadra przewrócone, a w kuchni zobaczyła dwa trupy.

Przerażona stamtąd uciekła dając niezwłocznie znać do policji.

Przybyłe na miejsce władze policyjno-sądowe jeszcze w drodze do Leśniczówki w alei przed folwarkiem zauważyły ślady krwi, które zaprowadziły do zagajnika, gdzie leżał trup zamordowanego parobka Markucia z ranami na głowie, z których jedna była dług. 19 cm., a szerok. 6 cm. i mniejsze zadane ciężkiem tępem narzędziem, Trup był ubrany, lecz bez czapki, którą znaleziono o parę kroków na drzewie. Na miejscu zbrodni przed gankiem znaleziono kałużę krwi i 2 wiadra przewrócone.

W kuchni leżały dwa trupy: Masłowskiego, leżącego twarzą do ziemi i obok Masłowskiej, odwróconej twarzą do góry; na ziemi leżał przewrócony rondel—widać ofiara się broniła.

Zamordowani mieli rany na głowach, jak stwierdziło śledztwo, zadane ciężkiem tępem narzędziem.

W sypialni wszystko było poprzewracane, nietknięto tylko biurka, w którem były: rewolwer systemu „Nagan" załadowany, część biżuterji i różne papiery. Obok łóżka stał karabinek. Okno było zawieszone kołdrą.

Trup w oborze.

Córki zamordowanych tu nie było. Poszukiwania zaprowadziły do obory, którą zastano zamkniętą na klucz; innem wejściem przez stodołę władze śledcze weszły do obory i tu ujrzano Nadzieję Masłowską leżącą z jedną ręką w wiaderku, w której było trochę mleka—ofiara w chwili otrzymania ciosu doiła krowę. Rany były ztyłu na głowie zadane tępem narzędziem i ostrem.

Przy dalszem śledztwie również koło śpichlerza znaleziono kałużę krwi, od której ślad prowadził do zagajnika, w którym znaleziono zamordowanego parobka.

Wykrycie sprawcy mordu.

Początkowo dochodzenia nie naprowadziły na ślad złoczyńcy. Dopiero gdy ogłoszono nagrodę za wykrycie sprawców mordu, mieszkaniec wsi Buchta, gm. rudomińskiej Stanisław Michałowski, będąc u starosty powiatu w sprawie otrzymania pozwolenia na broń, doniósł, że szwagier jego Stanisław Aziulewicz, zamieszk. w tejże wsi właśnie od dnia dokonania morderstwa posiada skądś pieniądze i zaczął się stroić, przytem dziwnie się jakoś zachowuje, co nasuwa podejrzenia, iż może być zamieszanym w tej sprawie.

Przypuszczenia te zdaje się potwierdzać i to, że 9 lutego t. j. w dniu dokonania morderstwa Aziulewicz wrócił wieczorem z węzłem różnej bielizny, którą następnie w ciągu tygodnia sprzedawał.

Na skutek denuncjacji Aziulewicz został aresztowany, lecz początkowo do winy się nie przyznał. Na żądanie policji żona Aziulewicza dobrowolnie oddała pierścionek, który pochodził z rabunku u Masłowskich. Dalszych rezultatów rewizja narazie nie dała.

Po paru godzinach jednak Aziulewicz do winy przyznał się, twierdząc, iż morderstwa dokonali bracia Moczulscy wspólnie z Mackiewiczem, on zaś stał tylko na czatach.

Wkrótce jednak zeznanie to zmienił, twierdząc, iż on i tylko sam jest sprawcą mordu. Wobec czego aresztowanych Moczulskich i Mackiewicza zwolniono.

Wobec spóźnionej pory, gdyż posiedzenie sądu przeciągnęło się do późna w wieczór, dalsze sprawozdanie odkładamy do jutra.

Dziwna etyka

Z początkiem października b. r. nieznani sprawcy skradli z kliniki ginekologicznej U. S. B. mikroskop Richerta z przyrządami do przekładania na 1 mikron i przyrząd do krajania preparatów.

Powyższe przyrządy nieznanemi dla nas drogami znalazły się w uniwersytecie kowieńskim. Gdy jednemu z mężów nauki zwrócono uwagę, iż uniwersytet nie powinien posługiwać się skradzionemi przyrządami, profesor ów odrzekł: „Wilno jest nasze i nniwersytet również, więc to jest tylko kwestja przeniesienia aparatów, a nie kradzież".

Oto przykład do czego prowadzi zaślepienie szowinistów litewskich.

6 miesięcy więzienia za oblanie kwasem siarczanym.

Wczoraj dn. 25 b. m. Sąd Okręgowy w składzie: przewodniczący sędzia Owsianko i sędziowie Sienkiewicz i Umiastowski rozpatrywał pomiędzy innemi sprawę Marji Kiryłowicz lat 18 oskarżonej o to, iż będąc w stanie podniecenia, spowodowanego zawiedzioną miłością, w celu zemsty osobistej oblała kwasem siarczanym kochanka swego niejakiego Klimaszewskiego powodując ciężkie obrażenia ciała.

Po przesłuchaniu świadków i stron Sąd wyniósł wyrok, skazujący pomienioną Kiryłowicz na mocy art. 470 K. K. na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem 3 miesięcznego aresztu prewencyjnego.

KRONIKA.

Sobota **26** listopada	Dziś: Piotra P. M. Jutro: Wirgiljusza B. W. Wschód słońca—g. 7 m. 14 Zachód „ g. 15m. 33

Dyżury aptek dn. 26 b. m.

Jundziłła — Mickiewicza 33.
Domańskiego — Dominikanska 14.
Szyrwindta i Turgiela — Niemiecka.
Mańkowicza — Piłsudskiego, róg Nowogródzkiej.

Stale dyżurują apteki:

Zajączkowskiego — Witoldowa 22.
Paka — Antokol 54.
Szantyra — Legjonowa 24.
Siekierzyńskiego — Zarzecze 20.

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Instytutu Meteorologicznego U. S. B. z dn. 25. XI. b. r.** Ciśnienie średnie w milimetrach 766. Temperatura średnia -1^{0} C. Opad w milimetrach 3. Wiatr przeważający południowy. Pochmurno. Śnieg. Minimum na dobę -4^{0} C.

Tendencja barometryczna stały spadek ciśnienia.

KOSCIELNA

— **Wizytacja szkół średnich.** Onegdaj J. E. arcyb. Jałbrzykowski, w towarzystwie swego sekretarza ks. Meysztowicza, zwiedził szereg wileńskich szkół średnich. Głównym celem wizyty J.E. była sprawa zaznajomienia się z wykładami religji w szkołach średnich.

Z początkiem przyszłego tygodnia J. E. arc. Jałbrzykowski odbędzie identyczną wizytację szkół powszechnych m. Wilna. (s)

URZĘDOWA

— **Przyjęcia u p. wojewody.** W dniu 25 b. m. p. wojewoda przyjął posła Stanisława Thugutta, konsula łotewskiego p. Donassa, starszego inspektora Funduszu Bezrobocia p. Rawa-Grabowieckiego i inspektora Dyrekcji Funduszu Bezrobocia p. Frybesa, oraz redaktora pisma „Der Menscheit", p. Hanse Schwanna.

MIEJSKA.

— **Zwolnienie od podatku widowiskowego.** Na wczorajszem posiedzeniu prezydjum Magistratu na skutek odnośnych podań zostało zwolnionych od miejskiego podatku widowiskowego szereg instytucyj widowiskowych o charakterze kulturalno-oświatowym. (s)

A u nas. W ostatnich czasach w Warszawie przystąpiono do budowy w iście amerykańskim tempie nowych pięknych domów mieszkalnych—powstają całe dzielnice kolonje grupujące domy, czy to poszczególnych zawodów j. np. kolonja dziennikarska, domy oficerskie, bankowców i t. p. dla ubogiej zas ludności Magistrat przystąpił do budowy szeregu domów, które składać się będą z mieszkań 2 i 3 pokojowych.

Możeby i w Wilnie przystąpił Magistrat do budowy takich domów, lub przynajmniej powołał do życia komisje, których zadaniem byłoby opracowanie planów i uzyskanie środków i ewentualna pomoc powołanym w tym celu zrzeszeniom.

Powyższą sprawą powinni zająć się przedewszystkiem radni P. P. S., którzy w swym programie wyborczym dużo o tanich domach mówili.

— **Wyjaśnienie.** W związku ze wzmianką umieszczoną w „Dzienniku Wileńskim" o nowo powstałem stowarzyszeniu litewskiem „Kultura" dowiadujemy się, iż wspomniane towarzystwo niema nic wspólnego z emigrantami litewskimi, ponieważ założycielami tego towarzystwa są miejscowi działacze litewscy, a mianowicie d-r Weronika Olsejkowa, Stanisław Matioszajtis i Bronisław Untulis.

SPRAWY PRASOWE

— **Konfiskata.** Władze bezpieczeństwa skonfiskowały Nr. 1 czasopisma białoruskiego pod tyt. „Poklicz", organu socjal-rewolucjonistów (grupa Mamońki), za artykuł „Na szlaku samoorganizacji", zawierający cechy przestępstwa przewidziane w art. 129 K. K.

— **Nowe pisma** w nadchodzącym okresie wyborczym powstają jak grzyby po deszczu. W najbliższych dniach ukażą się perjodyczne czasopisma: „Gazeta Poświąteczna" w języku polskim i „Radny Białoruski" w języku białoruskim.

WOJSKOWA

— **Uzupełnienie Zarządu Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.** Na onegdajszem zebraniu oficerów garnizonu wileńskiego dokonane zostało uzupełnienie Zarządu Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, który ukonstytuował się w sposób następujący: przewodniczący—gen. Burhart-Bukacki; wice-przewodniczący—gen. Popowicz; sekcja piechoty—pułk. Kruszewski i pułk. Skakowski; sekcja kawalerji—pułk. Przewłocki; sekcja artylerji—płk. Schroter; sekcja techniczna—pułk. Landau i sekcja sanitarna — pułk. Ordyłowski. (s)

SPRAWY ZYDOWSKIE

— **Zjazd delegatów oświatowych.** W dniu 25 b. m, rozpoczął obrady żydowski zjazd delegatów oświatowych województwa wileńskiego.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Ostrzeżenie dla emigrantów.** Urząd Emigracyjny niejednokrotnie zwracał już uwagę na niebezpieczeństwo wyjazdu do Ameryki Południowej inteligentów polskich, którzy przybywają tam bez środków materjalnych i bez zawodowego wykształcenia.

Stosownie do informacyj, otrzymanych obecnie z konsulatu R. P. w Kurytybie, kryzys ekonomiczny w całej Brazylji zmniejsza widoki uzyskania pracy dla przybywających do Brazylji wychodźców polskich, zarówno robotników niewykwalifikowanych, jak i rękodzielników. Na szczególne jednak trudności w wyszukaniu stosownej pracy natrafiają inteligenci polscy, którzy przybywają bez środków materjalnych i bez zawodowego wykształcenia.

Urząd Emigracyjny ostrzega, iż inteligenci polscy bez znajomości języka portugalskiego, nie posiadając zawodu, mogącego dać tam niezwłocznie utrzymanie, oraz bez kwoty conajmniej 100 dolarów St. Zjednoczonych na pierwsze wydatki po wylądowaniu, nie powinni jechać do Brazylji.

Teatr i muzyka.

— **Wieczór baletowo-taneczny Maryli Gremo.** Dziś w Teatrze „Reduta" wystąpi po raz drugi i ostatni z nowym urozmaiconym programem światowej sławy artystka tancerka Maryla Gremo, która po zdobytych triumfach zagranicą obecnie po powrocie do Ojczyzny entuzjastycznie była przyjmowana, jak przez prasę, tak i publiczność w Warszawie, Lwowie, Łodzi i Krakowie. Cudowna technika, fenomenalna muzykalność, połączona z genjalną mimiką—stawiają Marylę Gremo w rzędzie wielkich artystek.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś po raz drugi świetna angielska komedja Lonsdale'a „Koniec Mistress Cheyney", na której publiczność bawiła się wczoraj doskonale.

Koncert na rzecz Bratniej Pomocy słuchaczy Konserwatorjum Muzycznego.

Życie zbiorowe młodzieży uniwersyteckiej, oddawna zorganizowane, przyjęło piękną formę w postaci Bratnich Pomocy, instytucyj powołanych głównie do pomocy niezamożnym kolegom. Forma ta organizacyjna znalazła oddźwięk również w szeregu innych instytucyj grupujących dookoła siebie młodzież; ostatnio przeszczepiono ją w głównych zarysach na grunt tutejszego Konserwatorjum muzycznego.

Organizacja, o której mowa, zawiązała się dnia 27 maja b. r., w którym to dniu odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie słuchaczy konserwatorjum muzycznego w Wilnie. Uchwalono statut stowarzyszenia, wybrano zarząd, który rozpoczął energiczną działalność oraz zaproszono na kuratora prof. Michała Józefowicza. Cele przyświecające młodemu stowarzyszeniu, to w pierwszej linji niesienie materjalnej pomocy niezamożnym członkom następnie działalność kulturalno - społeczna wśród członków. Cele swe realizuje stowarzyszenie przez udzielanie pomocy materjalnej w postaci zapomóg pieniężnych, pośredniczenie w uzyskaniu pracy, udzielanie niezamożnym członkom poparcia przy ubieganiu się o ulgi lub pomoc wobec władz szkolnych, administracyjnych, samorządowych oraz instytucyj społecznych, uruchomienie wypożyczalni nut, podręczników i własnej czytelni; urządzanie koncertów uczniowskich, zebrań dyskusyjnych, imprez etc. a to tak dla celów potrzeb duchowych jako też dla podtrzymania życia towarzyskiego.

Młoda instytucja, której przyświecają podobne cele, jest zewszechmiar godną poparcia przez społeczeństwo wileńskie. Wszak młodzież konserwatorjum, to późniejszy element społeczny, który decydować będzie o tej lub owej kulturalnej fizjonomji miasta. Dlatego już dzisiaj trzeba myśleć o tem, by ruch ten wśród młodzieży naszego konserwatorjum podtrzymywać jaknajusilniej i najwydatniej wspomagać.

W celu zasilenia kasy — zarząd Bratniej Pomocy organizuje dzisiaj koncert, w którym biorą udział uczniowie konserwatorjum z wyższych lat. Ponadto współudział bierze orkiestra uczniowska konserwatorjum pod dyrekcją dyrektora Adama Wyleżyńskiego. W programie widnieje koncert fortepianowy Griega, skrzypcowy Czajkowskiego, oraz szereg utworów fortepianowych i wokalnych. Koncert odbędzie się w sali konserwatorjum przy ul. Dominikańskiej 5 o godzinie 8 wieczorem. *Dr. Sz.*

Z POCZTY.

— **Nowe agencje.** Z dniem 18.XI b. r. zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną w agencjach pocztowych: Taboryszki i Biała Waka, pow. wileńskiego. Godziny urzędowe w kat. „L".

RÓŻNE.

— **Konkurs na najlepszy tytuł** dla podręcznika higjeny popularnej Fishera i Fiska rozstrzygnięto 8 b. m. I nagrodę (35 dolarów) otrzymał tytuł „Skarbiec Zdrowia i Życia" (autor: dr. Jurim, Lwów); II nagrodę (20 dolarów) otrzymał tytuł „Zdrowie i Życie" (autor: dr. Piotrowska, Lwów). Dalsze nagrody w sumie 14 dolarów rozdzielono między p. p. Marja Boggia—Lwów, Zofja Lepszyna—Lwów, Helena Sarnecka—Brzesko, Roman Tyc—Kępno, Andrzej Banach—Kraków, B. S. Herbaczewski—Warszawa, Ignacy Thomas—Poznań.

Radjo.

SOBOTA 26 listopada.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu i komunikaty.
12.20. Koncert płyt gramofonowych.
16.00. Odczyt.
16.25. Nadprogram. Komunikaty.
16.40. Odczyt.
17.45. Program dla młodzieży.
19.00. Komunikat rolniczy.
19.15. „Rozmaitości".
19.35. „Radjokronika".
20.30. Koncert wieczorny—muzyka lekka.
22.00. Sygnał czasu i komunikaty.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej.

Stacja katowicka zabiera głos.

W poniedziałek 21-go b. m. odezwała się pierwszy raz stacja katowicka „Polskiego radja". O godz. 18.30 rozległ się na fali 422 m. sygnał, a bezpośrednio po tem głos speakerki doniósł o rozpoczęciu próbnej audycji.

Mimo, że stacja pracowała tylko na połowie przeznaczonej dla niej liczby kilowatów w antenie, w odbiornikach miejscowych zagłuszyła wszystkie inne stacje i była słyszaną prawie w całej Polsce.

Na wileńskim bruku.

— **Wyrozumiały złodziej.** W dn. 25 b. m. Wincenty Jackiewicz, woźny Wydziału Lekarskiego U. S. B. przy ul. Nowogródzkiej 22, zameldował, że w dniu 24 b. m. o godz. 18, z szatni Wydziału skradziono futro, wartości 1.000 zł. na szkodę jednego ze słuchaczy. Złodziej powodując się prawdopodobnie dobrem sercem, pozostawił wzamian swoje palto, jednak zupełnie wyniszczone.

— **Niedoszły samobójca.** W dniu 24 b. m. o g. 8.40, Jan Gubski, zam. przy ul. Garbarskiej, zniechęcony życiem postanowił popełnić samobójstwo i w tym celu wypił esencji octowej. Pogotowie ratunkowe udzieliło niedoszłemu samobójcy pomocy i przewiozło go do szpitala św. Jakóba.

— **Mąż zbiegł—żona rozpacza.** W dn. 21 b. m. rano wybuchła kłótnia małżeńska pomiędzy Aleksandrem i Michaliną Jarystami, zam. przy ul. Wiłkomierskiej 107. W wyniku tej kłótni Aleksander Jaryst opuścił swój dom i udał się w niewiadomym kierunku. Obecnie żona zgłosiła o tem do Policji prosząc o zarządzenie poszukiwań zbiegłego męża.

— **Trup mężczyzny.** W dn. 24 b. m. o g. 14, na drodze st. kol. Woropajewo — wieś Chołupieje, w odległości 3 klm. od Woropajewa znaleziono trupa mężczyzny. Osobnik ów poniósł śmierć wskutek zmarznięcia.

Miłosierdziu społeczeństwa.

Dwoje staruszków, wysiedlonych z Litwy Kowieńskiej, znajduje się w bardzo ciężkich warunkach życiowych. Oboje bez żadnej pracy, bez kawałka chleba, mieszkania, grozi im bowiem lada chwila wyrzucenie na bruk z ciasnej i ciemnej suteryny, w której mieszkają kątem.

Polecamy ich gorąco naszym czytelnikom.

— Biedna starsza pani znajduje się w rozpaczliwem położeniu. Mąż chory i bez pracy. Zwraca się tą drogą o miłosierdzie społeczeństwa.

Ofiary proszę składać w administracji „Kurjera Wileńskiego", Jagiellońska 3.

Ofiary.

Zamiast uczty pożegnalnej oficerowie rezerwy na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach 5 złotych.

Numer Radjowy ukaże się 4-go grudnia b. r.

Czy zapisałeś się na członka L. O. P. P.?

Humor.



Ona: Podobno żonaci żyją dłużej od kawalerów..
On: E, gdzież tam. Żonatym poprostu dłużej się czas ciągnie.

Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Kurjerze Wileńskim".

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA. (6)

Kamienica za Ostrą-Bramą.

Ten żar lipcowy rozmarzył trochę Starego Pana, a trochę ukołysał. Pluskała woda, świegotały ptaki. Gdzieś daleko gwizdnęła fabryka na południowy odpoczynek i przypomniała marzycielowi, że jest właściwie bezrobotnym.

I naraz jego barwy te, które widział on i nikt inny, wyblakły i spełzły, jak jego własne poczciwe oczy.

— Ot, wszyscy odtrącili, to może i Michałowszczyzna odtrąci, rozrzewnił sam nad sobą. Wstał z ławki i wyszedł z ogrodu, a potem, wązkiemi, staremi uliczkami poszedł ku domowi. Tu już nie było drzew lipowych i lipowej woni. Był natomiast mdły dławiący zapach rynsztoków, parujących wszystkiemi nieczystościami wprost w szafirowe niebo, na złość królewskiej pogodzie.

Stary Pan z obrzydzeniem odsunął żydowskiego wyrostka-obywatela, co mu zastąpił drogę. Wlókł się teraz bardzo wolno, potykał się nawet i wzdychał.

Czy kto widział kiedy taki bruk nierówny i takie klawisze z desek w miejsce chodników? Czy to i przed wojną tak bywało?

A może tylko to, że człowiek patrzył sobie na to zwysoka z powozu, zaprzężonego parą karych koni? Ot, dola!

Zachciało się Staremu Panu ulżyć sobie w smutku. Wchodził już na swoją ulicę, pusta była o tej porze i milcząca. Paru chłopów minęło go tylko, z Ostrej Bramy szli w stronę dworca. Stary Pan zsunął panamę na bakier, puścił laską młynka, aż zafurkutało powietrze i zaśpiewał na wspomnienie dawnych dobrych czasów.

„O gwiazdeczko, coś błyszczała,
gdym ja ujrzał świat".

Śpiewając wszedł do bramy prawie dawnym, sprężystym, młodzieńczym krokiem, jak w owe czasy dalekie, kiedy „gwiazdeczkę" śpiewał miłym aksamitnodźwięcznym barytonem, by zrobić przyjemność złotowłosej Oleńce swojej narzeczonej.

* * *

Panna Marychna postanowiła sobie rozmówić się zupełnie otwarcie z Andrzejem i czekała tylko sposobności.

Nie było to łatwem wcale. Andrzej nie starał się nigdy z nią spotkać. Marychna przypuszczała nawet, podejrzewała nawet, że on sobie wcale, ale to wcale nie życzy tych spotkań, niby przypadkowych, przez nią wytrwale inscenizowanych.

— A może ja się jemu narzucam? — myślała z rozpaczą, i myśl ta paraliżowała doszczętnie wszystkie jej zamiary.

Marychna była skromną istotą, bardzo mało o sobie trzymającą; przytem, w prostocie ducha, uważała się już za starą pannę. Dlatego z trudnością wierzyła, by ktoś mógł ją jeszcze serdecznie i głęboko pokochać. Gdzieś tam, na dnie duszy, kołatał się w prawdzie nieomylny djabełek kobiecego instynktu i podszeptywał zuchwale, że „on" bardzo kocha. Ale Marychna wolała na wszelki wypadek wmawiać w siebie, że jest źle, że jej mizerna osoba nic, a nic Andrzeja nie obchodzi, a jej pokorna wytrwałość drażni go tylko i denerwuje. Może przez pół świadomie, zdawała sobie sprawę, że takie stawianie kwestji jest jedynym orężem, jaki miała w ręku, jedynym sposobem zemsty w razie ostatecznym. Zemsty na twardym niezłomnym okrutniku, który ją poświęcał jakimś swoim teorjom i zasadom, jakimś swoim cnotom... Jakim? sama dobrze nie wiedziała, ale wierzyła, że muszą być wielkie i niezwykłe. I było jej razem gorzko, smutno i dobrze: że jest poświęconą przez człowieka silnego, który umie kochać i milczeć, ale sam cierpi nad nią i nad sobą.

Panna Marychna zdziwiłaby się ogromnie gdyby jej ktoś zwrócił uwagę na to, jak bardzo jej się ta sytuacja, pomimo wszystko, podoba. Niemniej postanowiła z tem skończyć i wyprowadzić sprawę na czystą wodę, tembardziej, że denerwowanie się przed egzaminami nie było wskazane, a egzamina zbliżały się coraz bardziej.

Marychna skupiła się w sobie, zbierała siły, prężyła się jakby do skoku. Zdarzało się jej teraz, rzecz niebywała, przesiedzieć kwadrans lub dwadzieścia minut przed lustrem i pilnie, ze ściągniętemi brwiami, studjować własną twarz. Zdarzało się przy tych studjach uśmiechać się figlarnie, lub triumfująco, a nawet, o zgrozo, robić, ot tak, w pustą przestrzeń, zalotne minki.

Wróżyła co chwilę: uda się, czy się nie uda? Z lotu ptaków i z chmur, z ilości stronic w książce, z ilości słów na stronicy. Raz jeden, ku własnemu wielkiemu wstydowi, przerachowała ilość kroków od domu do kursu. I zmartwiła się, bo ilość wypadła nieparzysta. Tymczasem nauka zlekka a chronicznie cierpiała na tej upartej, nieustannej myśli. Niepokój skierowywał energję i zapał w niewłaściwą stronę. A czas płynął.

Pewnego ranka Marychna skonstatowała z przerażeniem, że termin podania referatu przypada za dwa tygodnie. Zaakceptowanie referatu przez komisję stanowiło o egzaminach ustnych.

— Trzeba rozmówić się z Andrzejem dziś, nie zwlekając, inaczej będzie źle.—

Marychna powtórzyła sobie ten frazes coś z piętnaście razy w ciągu dnia. Zdecydowała, że najlepiej będzie wyciągnąć Andrzeja na spacer zaraz po obiedzie. Ale obiad jadła tak powoli, że zanim skończyła i przeszła do swego pokoiku włożyć kapelusz, zobaczyła ukochanego, wychodzącego z bramy z pliką książek pod pachą.

Targnęła się ku drzwiom, ale uprzytomniła sobie, że Andrzej nie znosi żadnych ostentacji. Takie zaś wyskoczenie za nim na ulicę, i to w dodatku bez kapelusza, byłoby najgorszą ze wszystkich możliwych ostentacji.

Odłożyła tedy imprezę na jutro i z ciężkiem westchnieniem siadła do nauki. Nazajutrz deszcz padał od rana.

(C. d. n.).

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń". Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. [illegible] Redaktor w z. A. Faranowski.